

TC-OR-9576-11

A więc Wilanów, jak na rezydencję królewską przystało, ma swoją galerię sztuki. Rzeźba, której z braku miejsca nie sposób było wystawić w warszawskim Muzeum Narodowym inaczej niż jako uzupełnienie malarstwa, powędrowała do Wilanowa, i to z wielką korzyścią dla siebie: tu bowiem nie jest już aneksem malarstwa, elementem dopełniającym w salach, gdzie oko zwraca się przede wszystkim ku rozwieszonym na ścianach płótnom: jest tym, czym być powinna – odrębną dziedziną.

W Wilanowie, w oranżerii i sąsiadującym z nią ogrodzie, znalazła się rzeźba polska XX wieku. Zwłaszcza umieszczenie rzeźb w ogrodzie trzeba uznać za szczęśliwy pomysł: pejzaż naturalny lub przystosowany, niebo, powietrze, zawsze były tłem rzeźby; schronienie, jakie znalazła w muzeach, konieczne, ale nie najbardziej dla niej korzystne, nie mogło przydać jej tego blasku, jaki znała w czasach swojej świetności, które nie były jeszcze czasami muzeów. Po dziewiętnastym wieku, kiedy w zatłoczonych i źle oświetlonych galeriach tak samo ginęło malarstwo jak rzeźba, wiek dwudziesty powraca do starej tradycji rzeźby wolno stojącej w pejzażu. I nawet jeśli ta czy inna rzeźba nie była pomyślana jako element tego pejzażu, jej komponowanie się z przestrzenią jest tak naturalne, że rzadko może tracić na tym, iż nie pozostała we wnętrzu. W gruncie rzeczy bowiem rzeźba nie mająca z góry określonego przeznaczenia (konkretnie wnętrze, konkretny pejzaż) musi z założenia komponować się z każdym otoczeniem, w jakim się znajdzie; i na pewno mniej jest dla niej groźne (a czasem nawet zbawienne) znalezienie się w przestrzeni otwartej, jeśli była pomyślana dla zamkniętej, niż dla rzeźby wykonanej z myślą o z góry wiadomym otoczeniu, gdy znajdzie się ona gdziekolwiek indziej.

Wszystkie rzeźby, które transplutowano do Wilanowa, i te z oranżerii, i te z ogrodu, datują się z lat 1900–1960; mają one dać obraz rozwoju rzeźby polskiej przeszło półwiecza, od epoki Młodej Polski przez dwudziestolecie międzywojenne do czasów najnowszych. Przegląd ten jest jeszcze niepełny, ponieważ rozporządzano jedynie zbiorami warszawskiego Muzeum Narodowego, które z czasem będą uzupełnione o eksponaty z poszczególnych okresów, które, wespół z już posiadanymi, pokażą dorobek XX wieku w bardziej kompletnym przekroju. Galerję wilanowską należy więc uważać za początek przyszłej ekspozycji rzeźby, nie zaś za ekspozycję gotową i zamkniętą. W każdym razie tak informują jej organizatorzy. Nie wydaje się jednak, żeby w sensie uzupełnień wstecz można było spodziewać się wielkich rewelacji; raczej twórczość rzeźbiarzy współczesnych daje możliwości wzbogacenia galerii i wprowadzenia do niej pewnych korektur, ponieważ nie wygląda na to, żeby w doborze rzeźby wcześniejszej popełniono błędy istotne czy też pominięto fakty artystyczne ważne dla reprezentowanych okresów. Pewne braki można odczuć jedynie w rzeźbie dwudziestolecia: ale nie w sensie nazwisk, lecz dzieł, nie zawsze ilustrujących najwyższe możliwości ich autorów. Organizatorzy galerii zapewniają jednak, że w miarę zdobywania nowych eksponatów i w tym zakresie zostaną dokonane konieczne zmiany. Miejmy nadzieję, że najbardziej dla galerii korzystne.

JOANNA GUZE

SWIAT #32 6/8/61